

- H. BUCZEK — Epoka lodowcowa. Materiały z konferencji naukowo-technicznej, pt. Metody badań i poszukiwań geologicznych ze Zjazdu Inżynierów i Techników Górnictwa w Katowicach.
- K. GELINEK — Osuwiska nad Wisłą. Zjazd Geografów i Etnografów Słowiańskich w Polsce 1927 r.
- K. GELINEK — Referat wygłoszony na wycieczce studentów Kursu Magisterskiego Wydz. Komunikacji P.W. w kwietniu 1955 r.
- J. GRUBECKI — Ustne wypowiedzi na wyżej wspomnianej wycieczce, jak również w czasie konsultowania pracy.
- J. GRUBECKI i J. SYSEK — Geologia inżynierska (skrypt W-wa 1958 r.)
- PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ B. HALICKIEGO — Ostatni milion lat na ziemiach polskich, Warszawa 1955 r.
- A. JAHN — Lodowce i epoka lodowcowa (maszynopis 1954 r.)
- A. KLECZKOWSKI — Osuwiska i zjawiska pokrewne 1955 r.
- ST. LENCEWICZ — Geografia fizyczna Polski, W-wa 1955 r.
- J. LYCZKOWSKA — Materiały archiwum wierceń T. II Arkusz Płock, W-wa 1948 r.
- Mapa Geologiczna Polski. Arkusz Płock. Wydanie A i B skala 1 : 300 000 pod red. E. RUHLA (Bydgoszcz 1948)
- J. SAMSONOWICZ — Geologia z początkami mineralogii.

RYSZARD ZIELIŃSKI

WOJEWÓDZTWO PŁOCKIE PODCZAS BEZKRÓLEWI I NA ELEKCJACH

CZĘŚĆ II

NAJBURZLIWSZE Z BEZKRÓLEWI

Śmierć Stefana Batorego 12. 12. 1586 r. zaskoczyła kraj. Krótki dziesięcioletni okres rządów „niemalowanego” króla, nie zdołał oczywiście wytrzebić sprzecznych prądów, ostro rysujących się już w poprzednich bezkrólewach. Wręcz przeciwnie, animozje tłumione zdecydowanymi rękami Batorego i jego wielkiego kanclerza, wybuchły po śmierci króla ze zdwojoną siłą. Wszystkie żywioły niezadowolone przystąpiły do generalnego rozprawienia się z osamotnionym Zamoyskim, zaskoczonym na równi z innymi stratą swego mocodawcy i przyjaciela. Po śmierci Zygmunta-Augusta i ucieczce Henryka, mimo równie nieokielzanej walki elekcyjnej, kraj uniknął wojny domowej. Teraz już nie.

Linia podziału politycznego, od pierwszego momentu bezkrólewia przebiegała wokół kwestii — za Habsburgami, czy przeciw nim? Dom Rakuski i jego partia w Polsce po raz trzeci wystąpiły z programem Habsburga na polsko-litewskim tronie. Opozycję natomiast — zajadłą lecz najzupełniej rozbitą i nie mającą własnego pozytywnego programu — łączyło jedynie żywiołowe „nie”. Stawką walki było zatem stanowisko państwa polsko-litewskiego w Europie: zachowanie samodzielnej potęgi lub, prędzej czy później, podzielenie losu Czech czy Węgier w orbicie habsburskiej monarchii.

Mazowsze w walce o tron poparło ostatecznie Zygmunta Wazę, kandydata królowej-wdowy Anny Jagiellonki. Tym samym znalazło się w obozie Zamoyskiego, czyli w szeregach tzw. stronnictwa „czarnych”. Nie od razu jednak. Bo w drodze królowej Anny i kanclerza Zamoyskiego bynajmniej nie odrzucały się ze sobą. Mazowsze idące w zasadzie za głosem Anny, zna-

lazło się w szeregach „czarnych” jedynie skutkiem porozumienia królowej z Zamoyskim, czyli dopiero w ostatniej fazie elekcji.

Anna Jagiellonka od początku pragnęła widzieć na tronie swego siostrzeńca, szwedzkiego następcę tronu, Zygmunta. Na rzecz realizacji tych planów zaangażowała cały swój autorytet. Ze względu jednak na skomplikowaną sytuację wewnętrzną Szwecji, nie miała pewności czy sam Zygmunt polską koronę przyjmie. Od śmierci Batorego w grudniu 1586 r., usilnie forsując sprawę swego siostrzeńca w Polsce, aż do 30 września 1587 r. królowa nie wiedziała, jaka będzie ostateczna reakcja dworu sztokholmskiego¹⁾. Zatem do niełatwego zadania w kraju, doszedł jeszcze Jagiellonce trud prowadzenia zabiegów w Szwecji. Gdyby wymarzone przez nią plany zawiódły, gdyby Zygmunt korony nie przyjął — wówczas Anna nie miałaby istotnych powodów sprzeciwiania się dążeniom Habsburgów. Wszak już przed elekcją Henryka były chwile, w których nakłaniała ucha austriackim podszeptom²⁾.

Wręcz przeciwnie Zamoyski. Najzażartszy wróg idei habsburskiej w Polsce, nie darzył jednak żadnym entuzjazmem kandydatury szwedzkiej. Dla kanclerza królewicz Zygmunt był tylko jednym z antyhabsburskich kandydatów, i to jednym z mniej atrakcyjnych. Zamoyski początkowo przemyślał o Batorych, Baltazarze lub Andrzeju, gdy zaś szybko się okazało, że ich kandydatury są nie do przeforsowania, powrócił do swej starej idei „Piasta” na tronie³⁾. A w sprzyjających warunkach był gotów przyjąć ciężar korony na własne skronie. Nie znaczący to bynajmniej, by gotując się do walki na śmierć

i życie ze Zborowskimi i resztą habsburczyków, czynił to na rachunek własnych ambicji. Postępowanie dyktowała mu dobrze i zdrowo pojęta polska racja stanu. Do przyjęcia planów Anny, kanclerz nie widział na razie żadnych powodów.

*
* *
* *

Rozpatrując zachowanie się województwa płockiego w najburzliwszym z bezkrólewii, spostrzegamy zjawisko nie obce nam już w okresie poprzedniej elekcji: formalno-prawne więzy łączyły Płockie z Wielkopolską, praktyczne z Mazowszem. Prymas Karnkowski, zwołując z generału wielkopolskiego w Kole sejmiki wojewódzkie na 15 stycznia, potraktował Płockie wyraźnie jako jedno z województw wielkopolskich⁴⁾. Mazowieckie sejmiki odbyły się w innym terminie, a na generale mazowieckim województwo płockie reprezentowane nie było⁵⁾. W praktyce jednak Wielkopolska stała się ostoją stronnictwa habsburskiego, Płockie zaś wraz z Mazowszem — po zakłóceniach związanych z popularnością kandydatury moskiewskiej — poparło plany królowej Anny, by w ostatecznym rezultacie trafić do obozu Zamoyskiego.

Odpawiony zgodnie z życzeniem prymasa, styczniowy sejmik płocki miał przebieg spokojny. Uchwały jego wskazują, że szlachta płocka w pełni przeczuwała niebezpieczeństwo wybuchu namiętności i rozdarcie kraju ogniem walki, a z drugiej strony — że propaganda habsburska na tym terenie miała szczególnie trudny orzech do zgryzienia. Sejmik bowiem skwapliwie uchwylił się zaleceń prymasa, by na konwokacji dyskutowano jedynie „o pokoju i bezpieczeństwie wewnętrznym-domowym, o opatrzeniu obrony pogranicznej, o porządku jechania na elekcję...”⁶⁾ Płockie instrukcje dla posłów na konwokację zamieniły jedynie drażliwe sformułowanie punktu pierwszego o „pokoju wewnętrznym” na wyraźny postulat zorganizowania sądownictwa kapturowego, dwa punkty dalsze zostawiając bez zmiany. Tym samym województwo płockie potencjalnie stanęło na stanowisku przeciwnym partii habsburskiej. Ograniczając zadania konwokacji jedynie do 1^o — zorganizowania tymczasowego sądownictwa, 2^o — tymczasowego zabezpieczenia granic państwa, oraz 3^o — naznaczenia czasu i miejsca elekcji, sprzeciwiło się przeobrażeniu konwokacji w narzędzie generalnej rozprawy habsburczyków z Zamoyskim, z efektywnym wznowieniem procesu Zborowskich łącznie. Ton zaś uchwał płockiego sejmiku przedkonwokacyjnego w Raciążu był dość gorący: „...obawiając się tedy, aby za naszym nie dbalstwem przez jakie rozruchy do czego szkodliwego rzeczpospolita nie przyszła (chcemy aby każdy był gotów) stawić się z gotową bronią... a nie tylko contra extraneos hostes, ale też i przeciwko takiemu każdemu, któryby się iure communi kontentować nie chciał... My tedy wszyscy obywatele tego województwa obiecujemy i przyrzekamy pod wiarą i poczciwością i słowy naszymi

mi rycerskimi, na takowego zuchwalca i wszechcenznika i zkażcę pospolitego pokoju, tak chętnie i tak powinnie (ruszyć) i pod tą winą w statucie o niejechaniu na wojnę opisaną...”⁷⁾ Co do sądownictwa szlachta płocka zgóry przyjmowała postanowienia przyszłej konwokacji, o ile zostaną zgodnie uchwalone. Jeżeli uchwały takie nie doszłyby do skutku, obecny na sejmiku wojewoda Grzegorz Zieliński musiał się zobowiązać, że zwoła do Raciąża sejmik wyłącznie sprawom sądownictwa poświęcony. W kwestii obrony granic posłowie płoccy mieli na konwokacji „...z innymi (się) namawiać coby mogło być nawęcej (dokonane) bez obciążenia nas i poddanych naszych (podkr. R. Z.), a prosić pana hetmana koronnego aby opatrność i ostrożność granic miał w co najwięszym baczeniu”. Posłami wybrano Krzysztofa Niszczyckiego starostę ciechanowskiego, Walentego Goślickiego podsejda płockiego, Marcina Dembskiego podsejda zawskrzyńskiego, Sebastiana Kobiernickiego pisarza ziemsk. płockiego, Mikołaja Zielińskiego wojewodzica płockiego, Jana Górskiego sekretarza JKM, Stanisława i Pawła Garwaskich, Szczęsnego Męcińskiego podstarościego płockiego, oraz Mikołaja Kraszewskiego (?) z Zadzrowa⁸⁾.

Posłowie ci zapewne jechali na konwokację bez sprecyzowanego zamiaru znalezienia się w szeregach kanclerczyków. Nie mniej w czasie obrad, ściśle trzymając się swych instrukcji, niejako automatycznie zostali wciągnięci do — stanowiącego wówczas jeszcze mniejszość — obozu Zamoyskiego. Każdy bowiem głos domagający się zacieśnienia dyskusji wokół właściwych dla konwokacji tematów (czas i miejsce elekcji oraz najpilniejsze, bieżące sprawy) — był przeszkodą do planowanego przez przeciwników kanclerza, koncentrycznego nań ataku.

Z podobnymi co i posłowie płoccy zamiarami, wypływającymi jednak z daleko głębszych przesłanek, jechał na rozpoczynającą się 2 lutego warszawską konwokację wojewoda płocki Grzegorz Zieliński. Stanowił on w tym czasie nierozłączną niemal w senacie i poza nim parę z wojewodą mazowieckim Stanisławem Kryskim. Obu tych ludzi poznaliśmy już w poprzednich bezkrólewicach, w obecnym obu danym było odegrać dość znaczną rolę. Dwóch wojewodów łączyła nie tylko wspólnota politycznego działania, ale i przyjaźń oraz pokrewieństwo.⁹⁾ W tandemie mazowieckich dostojników Kryski był indywidualnością przeważającą, obaj jednak reprezentowali świadomą i opartą na przekonaniu sympatię do Zamoyskiego. Równocześnie jednak obaj przewodzili województwom, w których najwyższym autorytetem dla mas szlacheckich była królowa Anna. Z tych dwóch powodów danym im było, wraz z podobnymi przesłankami kierującym się kasztelanem podlaskim M. Leśniowskim, odegrać wybitną rolę w zrealizowaniu zbliżenia królowej i kanclerza, na antyhabsburskiej płaszczyźnie.

Tymczasem sam Zamoyski, o którego rolę i stanowisko miała się rozegrać decydująca kampa-

nia, był na konwokacji nieobecny. Zaskoczony śmiercią królewską i gwałtownym wybuchem partyjnej nienawiści — nie podjął jeszcze ostatecznych decyzji, nie zmobilizował wszystkich środków. Wolał zyskać na czasie. To też na sali obrad przewagę zdobyli przeciwnicy.

Wśród habsburczyków, z bezgraniczną namiętnością atakował nieobecnego Zamoyskiego były starosta płocki Stanisław Czarnkowski. Istotnie kariera Czarnkowskiego, na skutek jego istotnych przewinień, została przez rzadę Batoroego złamana. Utracił referendarię koronną oraz starostwo płockie (ostatnie na rzecz wojewody Kryskiego), a i godności duchownych, na zyskanie których miał później widoki, nie otrzymał.¹⁰⁾ Oślepiły starzec, dyszący nienawiścią i krzyżący iż, „oblupiono go jak węgorza”, wyrósł obecnie na duszę stronnictwa austriackiego. Dufny w swych potężnych, na wszystko zdecydowanych sprzymierzeńców Zborowskich — wyciągając sprawę starostwa płockiego i swych rzekomych krzywd, Czarnkowski gościł równocześnie cesarskiego posła i publicznie całował listy cesarskie.¹¹⁾ Wśród takich namiętności konwokacja nie mogła mieć i nie miała spokojnego przebiegu. Od 2 do 26 lutego, we wciąż powtarzających się zamieszkach, zabito 187 osób, za co marszałek Opaliński wytoczył podobno aż 350 spraw.¹²⁾ Odpowiednio kształtowała się temperatura samych obrad...

Podczas trzeciego bezkrólewia formy ustrojowe, obowiązujące państwo pozbawione króla, wciąż nie były jeszcze ostatecznie ukształtowane, jeszcze nie zastępyły w rygorach precedensów. Toteż obrońcy Zamoyskiego mogli wysunąć wnioski, praktycznie nie rokujący coprawda żadnych widoków powodzenia, by zadania konwokacji podjęło jedynie zgromadzenie senatu, bez posłów ziemskich. W tym właśnie duchu wystąpili wojewodowie płocki i mazowiecki oraz kasztelan podlaski, wszyscy stronnicy królowej sympatyzujący z Zamoyskim.¹³⁾ Wojewoda Zieliński przez cały czas konwokacji parł do jaknajszybszego tempa obrad, nie pozwalającego na zagłębianie się w sprawy dla kanclerzyków „uboczne”. 5 lutego nawoływał, zmiennego jak chorągiewka prymasa, do sprawniejszego prowadzenia obrad.¹⁴⁾ 6-go sprzeciwił się czekaniu na senatorów litewskich ścierając się o to z Andrzejem Zborowskim a zyskując aprobatę, przychylnego wówczas Zamoyskiemu, marszałka Opalińskiego.¹⁵⁾ Następnie zaprotestował gwałtownie przeciw uchwałom izby poselskiej, godzącym w prerogatywy tegoż marszałka Opalińskiego, podkreślając raz jeszcze przy tej sposobności, że konwokacja powołana jest wyłącznie do ustalania czasu i miejsca elekcji, a nie nad kwestią odroczenia obrad do chwili przyjazdu, podatnych na wpływy Zborowskich, Litwinów — wojewoda głosował przeciw, podobnie postąpił kasztelan płocki Wilkanowski, a jedynie biskup płocki Wolski zalecał czekanie.¹⁷⁾ 14 lutego Zieliński, znany ze swego krasomówstwa,¹⁸⁾ wygłosił wielką mowę, w której — z dużą odwagą wobec opinii organizowanej przez Zborowskich — podniósł za-

ślugi zmarłego króla i jego rządu oraz raz jeszcze stwierdził, że „fundamentalia” żadne na konwokacji stanowione być nie mogą.¹⁹⁾ Identyczne stanowisko jak wojewoda zajmował z reguły kasztelan Wilkanowski, a w wotach z 14 lutego domagał się, by „zajątrzenia wzajemne na koło senatu włożyć, konfederację dla pokoju i jechania na elekcję uczynić”.²⁰⁾ Dalsi senatorowie płoccy, tzn. kasztelanowie raciążki i sierpski byli zdaje się na konwokacji nieobecni. Bskup Wolski, dyplomata jagiellońskiej szkoły, reprezentował odmienne stanowisko. W odróżnieniu od swego poprzednika biskupa Myszkowskiego nie był filarem habsburskiej orientacji w Płockim, ale i swych świeckich kolegów-senatorów nie poparł. Mimo, że od pierwszej chwili stał się przedmiotem zabiegów królowej Anny,²¹⁾ usilnie starającej zjednać sobie popleczników pośród episkopatu,²²⁾ był jednak ostrożny i angażował się niechętnie. Jedynie 13 lutego wystąpił dość zdecydowanie za uchwaleniem kapturu generalnego.²³⁾

Ogólnie biorąc, na konwokacji stronnictwo Zborowskich zyskało przewagę, choć swych zasadniczych celów nie osiągnęło. Opozycję łączyła jedynie negacja, przyszłe „czarne” stronnictwo kanclerskie jeszcze się nie skryształizowało ostatecznie. Województwo płockie znalazło się w szeregu opozycji.

Rezultatem konwokacji było jedynie dalsze zaognienie walki przedelekcyjnej, większe spiętrzenie animozji i nienawiści. Poza terminem elekcji sejmiki zresztą wszelkie uchwały konwokacji poodrzucały — w różnych województwach z różnych coprawda przyczyn.²⁴⁾ M. in. protestowali przeciw konwokacji płocczanie. Ślad tego protestu znajduje się w laudach sejmiku woj. ruskiego w Wiszni, gdzie tamtejsi zamoyszczycy twierdzili, że przy konwokacji choćby dlatego stać nie mogą ..., „bo przeciwko niej... protestacye poczynili, jako starsi, senatorowie tych województw: poznańskiego, sierackiego, kaliskiego, inowrocławskiego, mazowieckiego, p ł o c k i e g o (podkr. R.Z.), bełskiego i innych, których na ten czas protestacye autentice mamy...”²⁵⁾ Przebieg konwokacji i niebezpieczeństwo wojny domowej wywołały wrzenie również i w Płockim. Trudno jednak powiedzieć, co bardziej niepokoiło szlachtę płocką — sprawy walki przedelekcyjnej czy nie załatwienie, znanych nam z poprzednich bezkrólewii, kwestii sądownictwa. Wiadomo jedynie, że szlachta usilnie domagała się od swego wojewody zwołania przyobiecane go jeszcze przed konwokacją sejmiku. Wiemy o tym jednak wyłącznie z listu wojewody Zielińskiego, polecającego staroście płockiemu zwołanie sejmiku do Raciąża na 14 kwietnia. O przebiegu obrad niestety nic powiedzieć nie można — uchwał brak bowiem w tekstach Laudów płockich. Ale sam list zwołujący sejmik jest interesujący ze względu na czysto formalnych. Do pewnego stopnia stanowi kuriozum: wojewoda płocki Zieliński wydaje w nim bowiem polecenia staroście płockiemu Kryskiemu, który niezależnie od starostwa płockiego, dzierży województwo mazo-

wiekie, z tej racji będąc „starszym” niż Zieliński senatorem. Zgodny z tym skomplikowanym stanem rzeczy jest też nierówny ton listu, adresowanego przez jednego przyjaciela politycznego do drugiego.²⁶

Między marcem a sierpniem, tzn. od konwokacji po elekcję, napięcie panujące między stronnictwami wzrosło. Ale równocześnie nastąpiło pewne przegrupowanie sił: krystalizujące się stronnictwo „czarnych” Zamoyskiego poczęło zyskiwać liczebną przewagę. Nie było to jednak równoznaczne z zyskaniem przez stronnictwo jednolitego przekroju politycznego — wciąż brakowało kandydatury zdolnej skupić wokół siebie wszystkich przeciwników Habsburga.

Na Mazowsze habsburska agitacja Zborowskich nie czyniła żadnych niemal postępów. Znaczną natomiast popularność, co prawda jedynie wśród tłumów najbiedniejszej chodackowej szlachty, zyskała kandydatura moskiewska. W Płockim — choć trudno się w tym, wobec braku predelekcyjnych laudów, bez reszty zorientować — sympatia dla carskich ofert była spośród mazowieckich województw bodaj najslabsza. Zresztą późniejsza rezygnacja dyplomacji carskiej z samodzielnych planów w Polsce i przeniesienie dysponowanych przez nią wpływów na sprawę habsburską pchnęło antyhabsburskie Mazowsze już bez reszty w ramiona królowej Anny. Grunt dla szwedzkich planów królowej i tak był na Mazowszu podatny: dla szlachty Szwecja była uosobieniem władania na Bałtyku, przez Bałtyk zaś płynęło mazowieckie zboże — podstawa budżetu każdego folwarku. W wypadku unii personalnej ze Szwecją, bezpieczeństwo żeglugi bałtyckiej nie kosztowałoby ani jednego grosza.²⁷

W miarę zbliżającego się terminu elekcji głównie trzej ludzie rozumieli coraz jaśniej potrzebę porozumienia pomiędzy królową a kanclerzem i złączenia wysiłków tych dwóch potęg przeciw planom habsburskim. Byli to woj. mazowiecki Kryski, woj. płocki Zieliński i kasztelan podlaski Leśniowski. Oni też ciesząc się stosunkami i zaufaniem po obu stronach, stali się motorem pierwszych prób doniosłego porozumienia. W kwietniu kanclerz po raz pierwszy nakłonił się do wysunięcia propozycji współdziałania z królową. Spotkał się jednak z rezerwą. Królowa nie chciała bowiem wiązać się z Zamoyskim, w wypadku gdyby Zygmunt korony nie przyjął. Ale już w miesiąc później, ulegając namowom Kryskiego i Zielińskiego, sama wysłała do kanclerza kasztelana czerskiego St. Radziwińskiego. Teraz Zamoyski nie decydował się na żadne deklaracje poza „ofiarowaniem służb”, głównie ze względu na silną frakcję „czarnych” zdecydowanie domagającą się „Piasta”.²⁸ Choć pierwsze kroki były zrobione, sytuacja taka utrzymała się długo, aż do końcowej fazy elekcji.

Ta zaś wreszcie nadeszła. Najburzliwsza z elekcji rozpoczęła się 30 czerwca, w atmosferze niebywałego podniecenia, wśród skomplikowanych gier dyplomatycznych możliwych, nieraz jednak korygowanych naporem łatwo podniecającego się tłumu. Już w pierwszych dniach po-

rzątek obrad zakłóciły głośnie wołania około 2 tysięcy chodackowej szlachty mazurskiej, gwałtownie domagającej się „Moskwicina”. Gdy jeden z nielicznych mazowieckich habsburczyków, starosta nurski Podoski, wyrwał się w mazowieckim kole z austriackimi zaleceniami — omal życiem nie przyplącił.²⁹

Zarówno senatorowie, jak posłowie i szlachta płocka — niemal bez wyjątku stanęli na elekcji po stronie antyhabsburskiej. Z chwilą zaś rozbięcia koła elekcyjnego na dwa, wyraźne już wrogie obozy — prawie całe województwo znalazło się w antykonwokacyjnym kole „czarnych”. Prawie całe — bowiem w prokonwokacyjnym kole Zborowskich występował jeden z posłów płockich, jakiś bliżej nam nie znany Zaleski,³⁰ a i sam kasztelan płocki Wilkanowski, w zamieszaniu elekcyjnej gorączki, zaplątał się chwilowo na habsburską stronę,³¹ będąc nawet używanym do pertraktacji z żywo interesującym Mazurów poselstwem moskiewskim.³² Swą początkową dezorientację z gorących dni elekcyjnych, które kulisów ze względu na braki źródłowe zresztą nie znamy, wyrównał kasztelan późniejszymi wiernymi służbami dla sprawy Zygmunta, w okresie zjazdu wiślickiego.

Jedną z szeregu kropli przepelniających nacynnie wzajemnej nienawiści, stało się zachowanie b. starosty płockiego Czarnkowskiego. Zaognienie sporów partyjnych przez wywlekanie problematycznych krzywd zaciętrzewionego a wpływowego starca, jego napastliwość w stosunku do wojewody mazowieckiego Kryskiego, m. in. przyspieszyły rozbięcie koła elekcyjnego.

7 sierpnia nastąpił zdecydowany rozłam. W polu, opodal dzisiejszych Powązek, u boku Zamoyskiego i marszałka w. kor. Opalińskiego zjechało się konno 18 senatorów, niejako założycieli recesyjnego koła „czarnych”. Wśród nich nie zabrakło wojewody płockiego Zielińskiego oraz mazowieckiego Kryskiego.³⁴ W następnym dniu towarzyszyła im już pierwsza setka posłów ziemskich i szlachty — niestety dla nas bezimienna. Z nazwiska można tu stwierdzić jedynie obecność Krzysztofa Niszczyckiego, posła płockiego.³⁵

Wojewoda płocki w kole „czarnych” przejawiał ożywioną działalność 10 sierpnia przemawiał uzasadniając recesję groźbami i stosowaniem przemocy przez habsburczyków,³⁶ poczem tego samego jeszcze dnia, imieniem senatorów zasiadających w czarnym kole, udzielił odpowiedzi przybyłemu poselstwu królowej. Przesłała je królowa z oficjalnym zaleceniem kandydatury Zygmunta. Zgodnie z zaawansowanym już, ale nie ostatecznym jeszcze zbliżeniem królowej do kanclerza, Zieliński odpowiedział poselstwu przychylnie, choć bez definitywnej deklaracji.³⁷ 12 sierpnia, znówu w imieniu całego koła, wojewoda płocki storpedował próby mediacji czynione za pośrednictwem Litwinów, opierając się na braku jakichkolwiek ustępstw ze strony Zborowskich.³⁸ W następnym dniu woj. Zieliński i kasztelan Wilkanowski spotkali się, wyznaczeni do beznajdziejnych układów o „exorbitancje” (egzekucję spornych postanowień konwokacji)³⁹.

W pierwszym wotowaniu „czarnych” nad sprawą kandydatur, 14 sierpnia, wojewoda płocki oświadczył się już wyraźnie za Zygmuntem z drugą alternatywą „Piasta”, protestując natomiast gwałtownie przeciw carowi. Było to stanowisko całkowicie zgodne ze skryształowanymi już zaleceniami Zamoyskiego. Z innych płocczan wotowali: Paweł Garwaski, dwóch synów wojewody Zielińskiego i jakiś Masłowski tylko za Zygmuntem,⁴⁰⁾ a Niszczycycki i Narzymski za „Piastem” lub Zygmuntem.⁴¹⁾

Po pierwszym wotowaniu zjawilo się wśród „czarnych” dość butne poselstwo koła prokonwokacyjnego, upominające zamoyszczyków „w ich szaleństwie”. Znowu odpowiadał mu wojewoda płocki — wykluczając powrót recesjonistów do ogólnego koła bez ustępstw strony przeciwnej.⁴²⁾ Mimo takiego tonu wzajemnych wypowiedzi, tu i ówdzie kiełkowały jeszcze wątpliwości nadzieje na uzyskanie najogólniejszego bodaj porozumienia. Wkrótce po udzieleniu swej nieustępliwiej odpowiedzi Zieliński sam pojechał do przeciwników, oficjalnie — by powiadomić ich o wyniku pierwszego głosowania „czarnych”. Z kolei usłyszał jednak tylko impertynencje, wobec czego obrażony odjechał.⁴³⁾

Wreszcie, w ostatnich dniach elekcji, kanclerz uznał, że z oficjalnym zdeklarowaniem się dłużej czekać nie podobna. Decydująco podziałał na Zamoyskiego wzrost wpływów moskiewskich, którymi — w imię afiszowanej przez habsburczyków przyjaźni austro-carskiej — poselstwo carskie gotowe było poprzeć sprawę Habsburgów. Nie widząc żadnej innej kandydatury możliwej do przyjęcia przez wszystkie odłamy „czarnego” stronnictwa, nie doczekawszy się też wysunięcia własnej — Zamoyski z dość ciężkim sercem poparł oficjalnie pupila królowej Anny, Zygmunta. Choć czynił to bez żadnego entuzjazmu, był jednak zdecydowany na lojalne wyciągnięcie wszystkich konsekwencji swego kroku.

W ścisłym związku z decyzją kanclerza, w krytycznym dniu 19 sierpnia, wojewoda płocki wygłosił długą mowę zachwalającą królewicza Zygmunta.⁴⁴⁾ Poparł go szereg innych płocczan⁴⁵⁾ z wyjątkiem jakiegoś Dąbrowskiego, upartego zwolennika cara.⁴⁶⁾ Nawet tłum chodackowej szlachty mazurskiej gardlującej dotąd za „Moskwicinem”, zdołał przekonać do Zygmunta, wojewoda mazowiecki Kryski.⁴⁷⁾

Po raz drugi w Polsce podwójna elekcja stała się faktem. Bezpośrednio po nominacjach arcyksięcia Maksymiliana przez jedno, a Zygmunta przez drugie koło elekcyjne, królowa próbowała jeszcze łagodzić sytuację. 21 sierpnia posłała do habsburczyków poselstwo, którego kierownictwo objął wojewoda płocki. Jak było jednak do przewidzenia próby nie dały żadnych rezultatów, skończyły się nawet pospolitą burdą, mocno nieprzyjemną dla posłów królowej.⁴⁸⁾

Elekcja była skończona. Dalsze losy Polski zależały od tego, który z elektów stanie prędzej w jej granicach. Dla ogółu szlachty decydującym rozstrzygnięciem sporu, byłoby ukoronowanie się przez któregoś z nich w Krakowie.⁴⁹⁾

Na całym Mazowszu burzliwy okres poelekcyjny cechowała ożywiona działalność królowej. Anna — mimo że aż do 30 września nie miała żadnej wiadomości czy Zygmunt koronę przyjmie⁵⁰⁾ — robiła przysłowiową dobrą minę do złej gry. Przekonywała szlachtę, że rzecz jest już przez dwór szwedzki przesądzona, w tym czasie nerwowo śląc do Szwecji posła za posłem.⁵¹⁾ Mimo to — może nigdy tak mocno Jagiellonka nie trzymała Mazowsza w swych krzepkich rękach, jak tego burzliwego lata.

Jak w poprzednim bezkrólewiu przeciwnicy Habsburgów zwołali zjazd do Jędrzejowa, tak obecnie identyczną rolę koła antyhabsburskie powierzyły zjazdowi wiślickiemu. Oczywiście zjazd poprzedziły sejmiki. Uchwały przedzjazdowego sejmiku płockiego w Raciążu były więcej niż znamienne. Nacelowane zdecydowaną wolą poparcia Zygmunta, po żarliwych zapewnieniach wierności dla elekta, słowach uznania i wdzięczności dla królowej, postanowienia szlachty zapowiadały „...nie sobie majątności, zdrowia i wśzech rzeczy nie wając, powstać jako contra hostes patriae (na każdego wroga króla Zygmunta)”.⁵²⁾ W związku ze zbliżającym się szybkimi krokami terminem zjazdu wiślickiego, sejmik uznał, że na stawienie się województwa viritim jest już za późno. Uchwalono zatem iż w miejsce pospolitego ruszenia Płockie wystawi 200 konnych i zbrojnych ludzi, którzy pod dowództwem posłów obranych do Wiślicy, oddani zostaną na ćwierć roku do dyspozycji zjazdu, dla popierania wszelkimi sposobami Zygmunta w walce z Maksymilianem. Wystawienie owych zbrojnych postanowiono sfinansować wpływami z uchwalonego równocześnie podatku, że jednak i na przeprowadzenie poboru czasu nie stawało, zatem połowę kontyngentu — setkę zbrojnych — wystawić miał Stanisław Kryski jako starosta płocki, do późniejszego rozliczenia. Drugą setkę wsadzili na koń posłowie wysłani do Wiślicy, przy czym na koszt uzbrojenia każdego z tych ludzi otrzymali po 30 złp. Oto lista posłów:

Mikołaj Zieliński wojewodzie płocki z 10 ludźmi	
Szczesny Kryski wojew. mazowiecki z 10 „	„
Piotr Leszczyński chorąży płocki z 10 „	„
Walenty Goślicki podsędek z. płocki z 10 „	„
Marcin Dembski podsędek z. zawskrz. z 10 „	„
Jan Szydłowski wojski płocki z 5 „	„
Szczesny Męciński podstarości pł. z 10 „	„
Stanisław Garwaski z 10 „	„
Paweł Garwaski z 10 „	„
Stanisław Narzymski z 10 „	„
Paweł Kossobudzki z 5 „	„

Ponadto wybrano jeszcze Jana Górskiego sekretarza JKMości, z obowiązkiem wystawienia 5 ludzi. Gdyby wybór przyjął — a jako nieobecny bynajmniej nie musiał tego uczynić — wówczas Piotr Leszczyński miał wystawić jedynie 5 a nie 10 ludzi. Poborcą i szafarzem podatku obrano dotychczasowego poborcę Tomasza Dobrskiego, który uzyskanymi pieniędzmi dysponować miał „z wiadomością jmp wojewody płockiego”. W zakończeniu laudum znalazło się jeszcze miej-

sce na mocne zalecenie posłom nieustępliwości w kwestiach religijnych.⁵³)

Bodajże najciekawszą jednak pozostałością uchwał tego sejmiku plockiego są postanowienia o charakterze gospodarczym — owe wspomniane uchwały podatkowe.⁵⁴) Na ich przykładzie szczególnie jaskrawo uwidacznia się, kto w istocie rzeczy finansował wszelkie poczynania polityczne w Polsce, kto płacił za ową burzliwą działalność publiczną naszej szlachty. By płócy notable mogli wziąć udział w wypadkach pod Wiślicą — pieniądze na to musieli dać chłopci i mieszcianie. Uniwersał podatkowy — niżej cytowany — stanowi ciekawą ilustrację całokształtu gospodarki Mazowsza plockiego. Śledząc podział ciężaru podatkowego warto jeszcze pamiętać, że w 1587 r. 1 złp liczył 30 groszy, przy czym właściwą monetą zdawkową był właśnie grosz, odpowiadający w tym roku wartości przeliczeniowej 0,06 grama złota.⁵⁵)

Szczegółowe postanowienia uniwersału podatkowego (uderza tu obciążenie ze stanu uprzywilejowanego jedynie szlachty zagrodowej, która nie posiadając poddanych płacić musiała sama) brzmiały: ⁵⁶) „...szlachcic każdy, który poddanych nie ma, a swym pługiem orze, z każdej włóki będzie powinien po gr 15... a z włóki każdej pustej po połowicy, to jest po półosma grosza. Zagrodnicy którzy na ogrodziech siedzą płacić mają po gr 2, zagrodnicy... rolę mający po gr 3. Komornicy co bydło mają po gr 4, a co nie mają bydła po gr 1, luźni od osoby po gr 12..., przekupki, przekupnie na wsiach po gr 6, rzemieślnicy wszelacy po wsiach po gr 2..., młynarze od kół wolnych, dziedzicznych od każdego po gr 12, a od dorocznych po gr 6. Piły folusze, stopy od każdego koła po gr 6 i pół, od wietrznych młynów po gr 5, rudnicy od każdego koła po zł, a którzy rolę mają osobno z rol płacić będą. Dziękciarze, smolarze i popielarze po gr 6, smolarze, którzy do spustów smołę palą od pieca każdego po zł, także i towarzysze smolników, rzemieślnicy i towarzysze tychże mistrzów, to jest węglarze, dymarze, kowale, kuźnice, płokarze po gr 6.”

„Z miast, z miasteczek tym sposobem pobór wybieran być ma: ... mieszcianie i przedmieszcianie, soltysi i wójtowie, którzykolwiek rolę mają, z włók płacić mają po gr 15. Od rzemieślników wszelakich w mieściech, w miasteczkach i ci co się do szosu przykładają, osobno od rzemiosła wszelakiego płacić będą. Złotnik każdy po zł, rzeźnik po zł, piekarz w mieściech głównych po zł, a w miasteczkach po 7 i pół gr, a we wsiach po 4 gr. Balwierz, cyrulik po zł, aptekarz od apteki po zł 1 i pół. Prasol który solą kupczy po pół zł..., krawiec który jedwabne rzeczy robi, świec który safianem i kurdybanem robi, kuśnierze którzy wielkie towary mają powinni płacić po zł, a w miasteczkach i we wsiach po połowicy... Komornicy i komorniczki w mieściech wietrznych po gr 6, a w miasteczkach po gr 3. Przekupki, przekupnie, luźni w mieściech wietrznych, to jest ultaje mężczyźni i niewiasty po gr 15, także najemnicy i słudzy żydowscy, a w małych

miasteczkach po gr 7 i pół... Kupcy wszyscy województwa plockiego, którzy za granicą Korony polskiej woły pożoną, mają dawać od każdego wołu nad cło pograniczne po gr 5, także od jałowic po gr 2 i pół. Żydowie wszyscy i każdy z osobna w województwie plockim w miastach i miasteczkach nie podług starych kwitów i zwyczajów, ale od każdej głowy po zł płacić mają...Kaczmarze, piwowarowie... od przewoźnego piwa gdańskiego, wrocławskiego od każdego ach-tela po 7 i pół gr. Od palenia gorzałki, kotła, w mieściech, miasteczkach po gr 12, a we wsiach po 6 gr, a od (wy)szynku tej gorzałki w mieściech i miasteczkach po gr 6, a na wsiach po 3 gr. Od win edynburskich, rakuskich, morawskich i reńskich, francuskich i innych po zł od każdej baryły... Szyprowie województwa plockiego od każdej skutu (najętej) z frachtu po 3 zł, rotmani wiśni od osoby po 15 gr, od dubasza po pół zł, od lichtana po zł. Od każdej beczi śledzi przekupnie po 3 gr, od beczi dorszów i stokfisu po gr 1, od beczi lwowskich szczuk po gr 6, od beczi ryb ruskich i królewskich po 3 gr, od beczi węgorzy po 6 gr...”

Sanckją za uchylenie się od zapłaty w wymaganym, parodniowym ledwo terminie, była kara 14 grzywien, oraz egzekucja jej wraz z sumą podatkową, prowadzona przez władzę starościńską — w stosunku do nieurodzonych działającą bardzo sprawnie. Za trudy przeprowadzenia poboru w niebywale krótkim czasie, poborca Tomasz Dobrski wynagrodzony został przyznaniem mu sporej sumy 100 zł.

Z gospodarczych odmetów wracając na powierzchnię wzburzonego po elekcji morza szlacheckiego, stwierdzić wypada, że postanowienia polityczne sejmiku plockiego, zestawione z analogicznymi uchwałami innych województw, zyskują szczególnie znaczenie. Ogromna bowiem większość sejmików wielkopolskich (a do tego generału plockie formalnie należało) albo wogóle „nie doszła” skutkiem bojkotu ze strony habsburczyków, albo zajęła bardzo chłodne stanowisko.⁵⁷) Tym ostrzej rysuje się gorące poparcie Zygmunta, zawarte w uchwałach podjętych w Raciążu.

Zjazd generalny zdecydowanych zwolenników Zygmunta oraz neutralistów w Wiślicy, potwierdził uroczyście elekcję szwedzkiego królewicza oraz uchwalił zwołanie pospolitego ruszenia pod Kraków, zagrożony przez Maksymilianą.⁵⁸) Mimo przewlekłości obrad wiślickich, poza wymienionymi nie przyniosły one jednak zdecydowanych rezultatów. Dalszą dyskusję nad utrwaleniem pokoju religijnego, korekturą praw, procesem przeciw „gwałtownikom” (czyli przeciwnikom) — postanowiono kontynuować na sejmie koronacyjnym w Krakowie.

Tymczasem jednak całe stronnictwo szwedzkie oczekiwało niecierpliwie przybycia swego elekta, któremu należało umożliwić dotarcie do Krakowa. Kasztelan plocki Wojciech Wilkanowski, po powrocie z Wiślicy uniwersałem datowanym 27 października z rodzinnego Rzewnina, zwołał przewidziane postanowieniami zjazdu po-

spolite ruszenie płoczan do Piotrkowa. Tam miano oczekiwać króla, poczem wraz z nim ruszyć do Krakowa.⁵⁹⁾

Zygmunt opuścił Szwecję 12 września, 28 przybył do Gdańska, poczem zaczęły się między królem a przyjmującym poselstwem polskim, długotrwałe przetargi o treść paktów conventów. Zygmunt zaprzysiął je dopiero 7 października, a Gdańsk opuścił aż 18, by drogą na Malbork—Toruń ruszyć do Piotrkowa, do którego dotarł 4 listopada. Tutaj 12 listopada zebrała się — lecz nie tak licznie jak przewidywały to uniwersały — szlachta zwołana na pospolite ruszenie. Nakoniec 9 grudnia Zygmunt wraz ze swymi poplecznikami stanął w murach Krakowa.⁶⁰⁾

W tym samym jednak czasie nie próżnowała oczywiście i partia habsburska. Arcyksiążę Maksymilian już dawno wkroczył do Polski, a 16-go października rozpoczął oblężenie Krakowa. 1 listopada otworzono w Mogile obrady, konkurencyjnego dla Wiślicy, zjazdu habsburczyków. Po ważnym błędem Austriaków stało się jednak — po nieudanym szturmie 24 listopada — zwiniecie oblężenia Krakowa, co umożliwiło w parę dni później wejście Zygmunta do stolicy.

Podczas gdy wyścig rywali ku koronacyjnej katedrze wawelskiej wygrywał Zygmunt, na całym Mazowszu wpływy jego, oraz królowej Anny krzepły coraz potężniej,⁶¹⁾ w obrębie województwa płockiego — głównie dzięki energicznej działalności wojewody Zielińskiego.⁶²⁾ Chodziło tu jednak głównie o działanie drogami nieoficjalnymi, siłą stosunków i powiązań prywatnych, bowiem pozjazdowy sejmik płocki w ogóle, jak się wydaje, nie został zwołany. Brak jakichkolwiek śladów jego w laudach płockich. Co prawda są one niekompletne, ale domysł, że takiego sejmiku wogóle nie było potwierdza wspomniany już uniwersał zwołujący pospolite ruszenie, w którym kasztelan Wilkanowski napomknął o braku czasu na zwykły tryb postępowania.⁶³⁾ Doszły natomiast sejmiki i generał (26 X) wielkopolski, ale i w tej twierdzy Zborowskich nastroje uległy znacznej zmianie na korzyść Zygmunta.⁶⁴⁾ Natomiast generał mazowiecki (13 X) poparł go bez cienia wahania, a mazowieckie pospolite ruszenie uchwaliło pod Tarczynem (5 XI) potrzebne podatki.⁶⁵⁾

Przybycie Zygmunta do Krakowa i rozpoczęcie tu obrad sejmiku koronacyjnego postawiło stronnictwo szwedzkie w roli zwycięzcy, jeszcze przed rozegranie wojennej batalii. W zawziętej problematyce sejmiku koronacyjnego, podczas którego zwycięskie stronnictwo rozdarte zostało gwałtownymi walkami wewnętrznymi, uosobianymi głównie antagonizmem dawnych sprzymierzeńców, Ossolińskiego i Zamoyskiego, i tendencjami marszałka do porozumienia ze Zborowskim za plecami kanclerza — przedstawiciel woj. płockiego nie brali żywszego, konstruktywnego udziału. Natomiast przy każdej sposobności gwałtownie występowali przeciw dysyden-
tom. Zabrakło coprawda w ich szeregach zajadłego biskupa Myszковского, obecnie rządzącego na stolicy krakowskiej, a biskup Wolski by-

najmniej nie wykazywał skrajnych tendencji swego poprzednika, ale i tak właśnie posłowie płoccy i mazowieccy najgłośniej ze wszystkich protestowali przeciw zabiegom różnowierców o potwierdzenie konfederacji warszawskiej i uchwalenie postanowień wykonawczych do niej („procesu”).⁶⁶⁾

Do najostrzejszego w tej sprawie zaangażowania doszło 27 grudnia, podczas samej koronacji Zygmunta III. Różnowiercy rzucili się w katedrze przed króla, gwałtownie żądając przysięgi królewskiej według tekstu uwzględniającego ich postulaty.⁶⁷⁾ Nastąpiło poważne zamieszanie, uroczystości nie można było kontynuować, senat został zmuszony podjąć ad hoc kompromisową uchwałę, by król zaprzysiął postanawiać w kwestiach religijnych tylko to co sejm uchwali.

Najostrzej na cały ten incydent zareagowali Płocczanie i Mazurzy. Zajście w katedrze rozdrażniło ich i posłużyło za pretekst do wniesienia specjalnej protestacji do grodu krakowskiego, wymierzonej tak przeciw wszelkim rozszere-
nionym dysyden-
tom, jak też i przeciw kompromisowej formule, na którą zdecydował się senat. W imieniu obu województw dokument ten, wnieśli posłowie płoccy Szczęsny Kryski (syn wojewody mazowieckiego), Stanisław Garwaski i Paweł Kossobudzki, oraz również trzech posłów mazowieckich.⁶⁹⁾

* * *

Wracając raz jeszcze do zasadniczej rozgrywki trzeciego bezkrólewia — wspomnieć wypada o ostatecznym, zbrojnym akcie dramatycznej walki o tron. We wspaniałym i płodnym w dalekosiężne skutki zwycięstwie Zamoyskiego pod Byczyną, siły zbrojne województwa płockiego udziału nie brały. Żadne z województw mazowieckich wogóle w tej wojnie nie zdążyło się ruszyć.⁷⁰⁾ Samą natomiast „transakcją” bytomsko-będzińską podpisał spośród płoczan Paweł Garwaski.⁷¹⁾ Zaś po przeciwej stronie Stanisław Czarnkowski, który cały czas znajdował się w austriackim obozie, dostawszy się w bitwie do niewoli zwycięskiego kanclerza, błagał wszechmogącego Zamoyskiego o litość dla siebie i innych habsburczyków...⁷²⁾

I tym akcentem — świadczącym pośrednio o właściwym wyborze, dokonanym przez województwo płockie, w którym Czarnkowski był i pozostał niemal odosobniony — możemy zamknąć nasz rzut oka na dzieje Mazowsza płockiego w trzecim bezkrólewiu. Spotkamy się z nimi ponownie dopiero po 45 latach panowania Zygmunta III, w innej już epoce, nurtowanej innymi problemami.

W następnych, XVII-wiecznych bezkrólew-
iach, mimo że walki elekcyjne będą może nieco mniej burzliwe, przyjdzie nam jednak znacznie trudniej doszukać się objawów zdrowej myśli politycznej, której mimo wszystko sporo napotkaliśmy w przedstawionych, trzech pierwszych, XVI-wiecznych bezkrólew-
iach.

- 1) K. Lepszy: Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III, Kraków 1929, s. 46. Cyt. dalej — Lepszy.
- 2) vide cz. I niniejszej pracy. Notatki Płockie nr 9.
- 3) Lepszy: s. 11, 12.
- 4) Rkp. Zakładu Dokumentacji Inst. Hist. PAN w Krakowie — Teki Pawińskiego, Lauda Płockie, Pł. gr. wiecz. ks. 86 f. 472 z 31. XII. 1586 r, Cyt, dalej — Lauda Płockie.
- 5) Gierowski: Sejmik generalny ks. mazowieckiego, Wrocław 1948, s. 22.
- 6) Lauda Płockie — 31. XII. 1586.
- 7) Lauda Płockie — „Litterae recessus conventus particularis Raczziensis” 15. I. 1587 r.
- 8) j. w.
- 9) G. i J. Zielińscy: Wiadomość historyczna o rodzie Świnków, Toruń 1881, t. I s. 102 (matki ich były siostrami).
- 10) Lepszy: biogram Czarnkowskiego w Słowniku Biograficznym.
- 11) Script. Rer. Pol. t. XI, Diariusz, s. 21, 52 oraz W. Sobieski, Żałobny Hetman, Zamość 1919, s. 13.
- 12) Sobieski j. w. s. 7, 9.
- 13) Script. Rer. Pol. t. XI, Diariusz s. 218, 235. Cyt. dalej — Diariusz.
- 14) Diariusz s. 5, oraz Lepszy s. 18 przyp. 1.
- 15) Diariusz s. 11, 12.
- 16) Diariusz s. 14.
- 17) Diariusz s. 18.
- 18) R. Zieliński: Wojewoda płocki Grzegorz Zieliński, Not. Ploc. Nr 6.
- 19) Diariusz s. 228.
- 20) Diariusz s. 230—31.
- 21) Diariusz s. 2, 9.
- 22) Szujski w „Jagiellonkach Polskich” Przeździeckiego, t. V s. CCLIV.
- 23) Diariusz s. 123—24.
- 24) Konopczyński, Dzieje Polski Nowożytnej, t. I s. 174.
- 25) Akta Grodzkie i Ziemskie t. XX (A. Prochaska, Lauda wiszniejskie, t. I s. 67).
- 26) Lauda Płockie „Litterae indicationis conventus particularis in Raciąż” z Wiśniowa 31. III. 1587 r.
- 27) Lepszy s. 9.
- 28) Lepszy s. 15.
- 29) Diariusz s. 60.
- 30) Diariusz s. 66 oraz W. Sobieski, Żałobny Hetman s. 10.
- 31) Diariusz s. 92, 165.
- 32) Diariusz s. 108.
- 33) Diariusz s. 76.
- 34) Diariusz s. 79.
- 35) Diariusz s. 80, 81, 179.
- 36) Diariusz s. 84.
- 37) Diariusz s. 90.
- 38) Diariusz s. 94, 95.
- 39) Diariusz s. 97.
- 40) Diariusz s. 99, 105, 109, 113.
- 41) Diariusz s. 112.
- 42) Diariusz s. 107.
- 43) Diariusz s. 113, 197—99.
- 44) Diariusz s. 125.
- 45) Diariusz s. 127.
- 46) Diariusz s. 151.
- 47) Gierowski: Sejmik generalny, s. 71 oraz Smoleński, Studia z dziejów szlachty mazowieckiej, s. 102.
- 48) Diariusz s. 146, 216.
- 49) Lepszy s. 30—31.
- 10) Lepszy s. 46.
- 51) Lepszy s. 55.
- 52) Lauda Płockie „Litterae recessus conventus Raczziensis” z 19. IX. 1587 r.
- 53) j. w.
- 54) Lauda Płockie „Litterae universales recessus conventus Raczziensis” również z 19. IX. 1587 r.
- 55) Badania z dziejów społecznych i gospodarczych, Nr 14 (J. Pelc: Ceny w Krakowie, Lwów 1935, s. 27 oraz tabl. 2, rubryka 8 i 9).
- 56) jak przypis 54.
- 57) Lepszy s. 37.
- 58) Volumina Legum t. II s. 1089—91.
- 59) Lauda Płockie „Litterae indictionis expeditionis bellicae domini castellani Plocensis” Rzewnin 27. X. 1587 r.
- 60) Lepszy s. 62, 63, 65, 77, 88.
- 61) Lepszy s. 76, Heidenstein; Rerum polonicarum, s. 274.
- 62) Lepszy s. 74.
- 63) jak przypis 59.
- 64) Lepszy s. 73.
- 65) Gierowski: Sejmik generalny s. 71.
- 66) Lepszy s. 103.
- 67) Theiner: Vet. Mon. Pol. t. III 1—12.
- 68) Lepszy s. 104.
- 69) Woj. Arch. Państw. Kraków, księgi grodzkie krakowskie, Rel. Castr. Crac. t. XIII fol. 626—630, „Protestatio Nunciorum Terrestrium Palatinatus Plocensis et Masoviae contra confederationem dissidentium in religione”.
- 70) Konopczyński, Dzieje Polski Nowożytnej, t. I s. 178.
- 71) Lepszy: biogram Garwaskiego w Słowniku Biograficznym.
- 72) Lepszy s. 133.

STANISŁAW CHRZANOWSKI

PODZIEMIA PŁOCKIE

Czy wogóle istnieją? A jeśli tak, to gdzie ich szukać? Niestety o tym dawne kroniki milczą. Wydaje się, że sprawa podziemnych przejść, lochów zamkowych okryta była zawsze głęboką tajemnicą, że były to sprawy tajne, o których z uwagi na bezpieczeństwo zamku nigdzie nie wspomniano.

Czy zamek płocki miał swoje podziemia? Znając średniowieczny sposób wznoszenia murowanych budowli obronnych należałoby twierdzić, że podziemia powinny istnieć pod płockim zamkiem.

Zamek płocki był jednym z najznakomitszych punktów obronnych na Mazowszu. Pod względem położenia górował on nad takimi zamkami

jak Wyszogród, Biezuń, Miawa, Rawa, Sochaczew, Radzanów, Śreńsk, Gostynin, a nieco później i Ciechanów, Różan, Maków, Czersk, Pułtusk, Zakroczym oraz Wizna.¹⁾

W systemie obronnym średniowiecznych zamków przejścia podziemne pozwalały na potajemne kontaktowanie się z zapleczem zamkowym, odgrywały pewną rolę być może i w systemie zaopatrzenia zamków, pozwalały niekiedy załodzi, gdy obrona stawała się beznadziejna, na potajemne opuszczenie zamku i ucieczkę.

Czy zamek (płocki korzystał kiedykolwiek z podobnych urządzeń obronnych? Na to z całą pewnością trudno dziś odpowiedzieć. Źródła historyczne o tych sprawach milczą, lustracje